

GAZETA KOSCIOŁA CHRYSZTUSOWEGO W KOŁOBRZEGU

BLISCY

Rok XXIV(251)

sobie



kwiecień
2024



Pastor
Zbyszek Babicz

z kim przystajesz takim się stajesz

Łuk.19:1-10

Zacheusz nie był zwykłym poborcą podatków, lecz człowiekiem, który miał pod sobą podwładnych, poprzez których zbierał należności z całego okręgu. To on osobiście ustalał wysokość opłaty celnej, czy akcyzy i zatrzymywał dla siebie wszystko to, co zebrał ponad kwotę ustaloną przez władze rzymskie. Mając tak nieograniczone źródło dochodu mógł pod pozorem wysokich podatków oszukiwać i naciągać bardzo wielu ludzi. Jednak Zacheusz doświadcza czegoś wyjątkowego. Przeżywa nawrócenie, a w jego sercu zachodzi poważna zmiana, jaką tylko Bóg mógł dokonać.

Oto kłamca, zdzierca i oszust, samolub i chciwiec składa propozycję, o której w przeszłości nigdy by nawet nie pomyślał.

Jest gotów zrekompensować wymuszenia i dać więcej niż wziął, a dodatkowo część swoich dóbr rozdzielić między ubogich.

Człowiek, który kiedyś był skoncentrowany tylko na zaspakajaniu swoich własnych potrzeb, nawet kosztem innych, teraz chce dawać i usługiwać innym.

Zapewne znamy przysłowie: „Z kim przystajesz takim się stajesz”. Inaczej mówiąc - można przewidzieć w jakim kierunku pójdzie czyjeś życie, przyglądając się ludziom, do których przystają i z którymi dzielą swój czas.

W jakiś sposób system wartości otoczenia, w którym często przebywamy, wpływa na nasz sposób myślenia i postępowania.

Jest to wspaniałe zjawisko, ale również bardzo niebezpieczne. Bo jeśli często obracamy się wśród ludzi samolubnych, fałszywych, cynicznych, czy chciwych, nie mając duchowej przeciwwagi, stajemy się w jakiś sposób do nich podobni i podświadomie nabywamy ich cech, a ich negatywny potencjał ściąga nas do ich duchowego poziomu.

Zacheusz za nim spotkał się z Jezusem, obracał się w towarzystwie jemu podobnych.

Czyli takich, którzy postępowali w sposób nieprawdy, brudny, czy niesprawiedliwy, którzy akceptowali jego złe postępowanie i je podsycali. Gdy jednak na jego drodze stanął Jezus, którego zaprosił do swego domu, świat Zacheusza się zmienił, a sprawiła to obecność Zbawiciela. Stał się do Niego podobny.

Słowo Boże mówi: „Kto obcuje z mędrcami, mądrzeje, lecz kto się brata z głupcami, temu złe się wiedzie” Przyp. 13:20.

Przebywanie wśród tych, którzy szczerze kochają Chrystusa. Spędzanie czasu z ludźmi pokoju, poświęconymi służbie Bogu, którzy pragną wzrastać w Chrystusie i usługiwać innym, jest naszą drogą do stania się tym, kim chce widzieć nas Bóg. „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu” Mar. 10:45.

Jeżeli będziemy ciągle złączeni z Chrystusem, to będzie w nas rosło pragnienie usługiwania innym, tak jako to było z życiem Zacheusza.

Zacniemy smakować, słyszeć, i wewnętrznie odczuwać Boga, który staje się naszym życiem i wszystkim. Wtedy przychodzi wielkie pragnie, by Mu służyć i wszystko oddawać.

Przykład z życia Józefa pokazuje, że droga usługiwania innym nie zwalnia nas nawet w obliczu niesprzyjających okoliczności. Józef będąc w więzieniu, nie baczył na własną krzywdę, nie użalał się nad sobą, ale usługiwał współwięźniom. Czytając tekst, można dojść do wniosku, że gdyby nie decyzja Józefa o usługiwania innym, ominęłaby go szansa, która odmieniła jego los niczym w bajce o kopciuszku. (1 Moj.40: 6-23 i 41:9-14, 38,45).

**Pomagając innym, pomagamy też sobie.
To co sięjemy, to i zbieramy.**

Wszystko zależy od postawy jaką przyjmujemy w trudnych okolicznościach. Jak zareagujemy, gdy przychodzi ucisk? Czy porzucimy służbę i powołanie, tylko dlatego, że mamy jakieś krzywdy, czy nie rozwiązane problemy?

Kiedy Józef zajął się pomocą i rozwiązywaniem problemów innych, Bóg zajął się rozwiązywaniem jego problemów i zaczął mu błogosławić.

Otrzymał znacznie więcej niż się spodziewał. Bóg nigdy nikomu nie będzie dłużny za służbę dla Niego. Jezus powiedział: „A ktokolwiek by napoił jednego z tych maluczkich tylko kubkiem zimnej wody jako ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej” – w Mat. 10:42.

A winnym miejscu: „Wszak Bóg nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o dziele waszym i o miłości, jaką okazaliście dla imienia Jego, gdy usługiwaliście świętym i gdy usługujecie” – Hebr. 6.10.

Każdy z nas musi wybrać sposób w jaki chce żyć, Bóg szanuje każdą decyzję.

„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca. Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku” – Obj. Jana 22 :11-12.

Czynić sprawiedliwość swoim braciom i siostram, to wybrać życie, to być podobnym do Jezusa.

Gdyby On nam nie usłużył, gdyby nie położył swojego życia za nas, gdzie bylibyśmy teraz? Ale Jezus przyjął postać sługi i był posłuszny, aż do śmierci, dlatego Bóg wielce Go wywyższył. **Bo bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać, aniżeli brać** – Dz. Ap.20: 35.

Dlaczego Pan Jezus

Czesław Bassara

musiał umrzeć?

Jak to jest z nami?

Nasz kraj uważany jest za chrześcijański. Jako naród obchodzimy liczne święta religijne. Nasz naród dość dobrze wypada pod względem kultywowania tradycji kościelnych. Imię i słowa Pana Jezusa bywają wspominane dość często. Nadal większość Polaków określa się jako ludzie wierzący.

Tak się jednak dzieje, że długoletnie przestrzeganie pewnych obrzędów religijnych i powtarzanie przekazywanych z pokolenia na pokolenie wyznań wiary prowadzi często do tego, że można to robić bezrefleksyjnie i automatycznie. Przestajemy zastanawiać się nad sensem, wymową i powodami wyznawanych przez nas prawd, spełnianych ceremonii, a także obchodzonych świąt. Taki stan rzeczy może niestety doprowadzić do tego, że to, w co wierzymy i praktykujemy w naszych kościołach nie ma żadnego wpływu na nasze codzienne życie. Właśnie w takim duchowym stanie znalazł się kiedyś naród Boży Starego Testamentu, naród izraelski. Za pośrednictwem proroka Izajasza Pan Bóg podsumował jego pobożność w następujący sposób:

„I rzekł Pan: Ponieważ ten lud zbliża się do mnie swoimi ustami i czci mnie swoimi wargami, a jego serce jest daleko ode mnie, tak że ich bojaźń przede mną jest wyuczonym przepisem ludzkim, dlatego też Ja będę nadal dziwnie postępował z tym ludem, cudownie i dziwnie, i zginie mądrość jego mędrców, a rozum jego rozumnych będzie się chował w ukryciu.

Biada tym, którzy głęboko ukrywają przed Panem swój zamiar, których działanie odbywa się w ciemności i którzy mówią: Kto nas widzi? Kto wie o nas?”

(Izaj. 29:13-15).

Musimy zastanowić się nad znaczeniem życia, śmierci, a także zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, którego często nazywamy Panem i o którym tak wiele mówimy w naszych kościołach. Musimy przemyśleć gruntownie, jakie ma to znaczenie dla nas, żyjących w XXI wieku.

Dlaczego Pan Jezus musiał umrzeć?

Trzeba zacząć od tego, że Pan Jezus doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że czekała go śmierć:

„Od tej pory zaczął Jezus Chrystus tłumaczyć uczniom swoim, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych” (Mat. 16:21).

Pan Jezus był nie tylko prawdziwym Człowiekiem, lecz także prawdziwym Bogiem. Z racji swojego Boskiego atrybutu wszechwiedzy miał oczywiście wgląd także w swoją przyszłość. Z pełną świadomością zmierzał do Jerozolimy, stolicy ówczesnego Izraela, by tam przeżyć chwile

najpodlejszego poniżenia i odrzucenia przez przywódców religijnych i w końcu ponieść śmierć. Dlaczego?

Pan Jezus tak wyjaśniał znaczenie i konieczność swojej śmierci:

„Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chleb, który Ja dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata” (Jan 6:51).

Pan Jezus pozwolił wydać siebie na śmierć, aby każdy z nas mógł uzyskać możliwość życia wiecznego. Czy to oznacza, że ludzkość jest w stanie śmierci? Co miał na myśli Pan Jezus, wypowiadając te słowa?

Nowy Testament naucza, że faktycznie znajdujemy się w stanie śmierci duchowej, czyli oddzielenia od swojego Stwórcy. Dlaczego? Z powodu naszej grzeszności, która przejawia się w konkretnych, grzesznych aktach: myślach, słowach i czynach, które są niezgodne z moralnym Prawem Bożym, jakie Bóg zapisał na kartach Biblii. Apostoł Paweł tak podsumowuje znaczenie śmierci Pana Jezusa: **„Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli”** (Rzym. 5:12). Wszyscy z powodu naszej grzesznej natury łamiemy Boże przykazania i przekraczamy ustalone przez Boga zasady, a to pociąga za sobą Boży gniew i karę w postaci śmierci, bo Pan Bóg jest moralnie doskonałą i sprawiedliwą Osobą, która nie może przejść wobec zła obojętnie: **„Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”** (Rzym. 6:23). Biblia pokazuje wyraźnie, że nie chodzi tutaj jedynie o śmierć fizyczną, lecz o coś znacznie gorszego. Chodzi o wieczne oddzielenie od Boga i niekończące się cierpienie w miejscu określonym jako „jezioro ogniste”: **„I śmierć, i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć. I jeżeli ktoś nie był zapisany w księdze żywota, został wrzucony do jeziora ognistego”** (Obj. Jana 20:14-15). Taki będzie ostateczny i pełny wyraz Bożej kary dla tych, którzy lekceważą Jego ład. W dzień Bożego sądu nie będzie już żadnej litości, nic nie pomoże powoływanie się na swoje dobre uczynki, na wyznawaną religię, gdyż Biblia uczy również jasno, że nasza grzeszność nie pozwala nam wypełnić przykazań Bożego prawa w stopniu przez Niego oczekiwanym: **„Wszyscy natomiast, którzy polegają na uczynkach Prawa, są przeklęci. Jest bowiem napisane: Przeklęty każdy, kto nie zachowuje wszystkich przepisów, jak nakazuje Księga Prawa”** (Ga 3,10 PE). Jako ludzie jesteśmy w beznadziejnej sytuacji przed świętym Bogiem. Rzeczywiście byłoby tak, gdyby nie fakt, że Bóg, prócz tego, że jest święty, nienawidzi grzechu i jest sprawiedliwy, jest także Bogiem miłości i łaski!

Wspaniała wiadomość!

Dzięki Bożej miłości na scenę dziejów wkroczył Pan Jezus: „**Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny**” (Jan 3:16). Bóg nie chce śmierci grzesznika i dlatego w Osobie Swojego Syna przyjął ludzkie ciało, pojawił się wśród nas i umarł na krzyżu Golgoty, jako nasz Zastępca, jako ofiara za nasze grzechy. On wziął na siebie karę, która należała się nam, grzesznym ludziom, aby każdy, kto złoży ufność co do swojego zbawienia całkowicie w Jego zastępczej śmierci, mógł otrzymać w darze życie wieczne.

Apostoł Piotr napisał: „**Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu**” (1 Piotra 3:18); Apostoł Paweł ujął to bardzo prosto i dokładnie: „**Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł**” (Rzym. 5:8). Mamy teraz pełny obraz sytuacji. Z powodu naszego nieposłuszeństwa jesteśmy skazani przez sprawiedliwego Stwórcę na karę wiecznego oddzielenia. Nasze dobre uczynki nie wystarczą, aby usprawiedliwić nas z naszych złych uczynków Bóg posłał swojego ukochanego, bezgrzesznego Syna, aby wziął na siebie należny nam Boży gniew. W ten sposób uratował od kary za grzech każdego, kto przyzna się do własnej grzeszności oraz niemożności zasłużenia sobie na zbawienie i uwierzy, że ofiara Pana Jezusa, którą złożył na

krzyżu, całkowicie pokryje jego dług wobec Boga. W ten sposób śmierć Pana Jezusa na krzyżu zaspokoili zarówno Bożą sprawiedliwość, jak też udowodniła Bożą miłość do nas. Zamiast grzesznika, umiera bezgrzeszny Boży Syn! Śmierć Pana Jezusa na krzyżu była zaplanowana przez Boga Ojca, aby zapewnić nam, grzesznikom, możliwość przebaczenia naszych win. Rzymscy żołnierze i żydowski tłum byli tylko nieświadomymi wykonawcami Bożego zamysłu i nie ponoszą za Jego cierpienia więcej odpowiedzialności niż każdy z nas.

Jakie znaczenie ma to dla Ciebie dzisiaj?

Pozostaje do rozważenia jeszcze jedna ważna kwestia. Jak Ty ustosunkujesz się do tego, co dwa tysiące lat temu stało się na krzyżu Golgoty? Czy przyznasz się do swojej winy przed Bogiem i zarzucisz swoje własne, nieczyste wysiłki w celu zasłużenia sobie na niebo? Czy przestaniesz pokładać ufność w kwestii swojego zbawienia we własnej religijności i w dobrych uczynkach, a zaufasz zmartwychwstałemu Panu Jezusowi jako swojemu jednemu Zbawicielowi, który poniósł karę za Twoje grzechy, spłacając w ten sposób całkowicie Twój dług wobec Boga? Nie odrzucaj Bożej miłości, uwierz w Pana Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela, a doznasz całkowitej przemiany swego życia i otrzymasz w darze życie wieczne! Na zakończenie, słowa zarówno zachęty, jak i ostrzeżenia z ust samego Chrystusa: „**Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży**” (Jan 3:36)



A jednak Chrystus zmartwychwstał



Jerzy Karzełek

Fundamentem naszej wiary jest przekonanie, że Jezus jest tym, za kogo się podawał, czyli, że jest Bożym Synem, który przyszedł z wysokości nieba, aby złożyć ze swego życia ofiarę, dzięki której nasze grzechy mogą nam być odpuszczone, a my możemy osiągnąć wieczne życie. Świadomość tego posłannictwa doprowadziła Jezusa na krzyż Golgoty i rzeczywiście umarł, abyśmy my mogli żyć. Umarł i trzeciego dnia zmartwychwstał, jak to zapowiedział. Wieść o Jego zmartwychwstaniu zaskoczyła Jego uczniów, pomimo, że wcześniej im o tym mówił. Prawda o zmartwychwstaniu Jezusa należy do „być albo nie być” naszego chrześcijaństwa. Łukasz w swej Ewangelii relacjonuje nam wszystkie wydarzenia dotyczące życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. We wstępie do Ewangelii napisał do pierwotnego adresata swej Ewangelii, Teofila: „Wielu podjęło się już opisać wydarzenia, które dokonały się wśród nas, zgodnie z tym, jak je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami Słowa. Uznałem też i ja za właściwe, najczciwociej Teofilu, wszystko dokładnie zbadać i po kolei wiernie ci opisać, abyś nabrał przekonania, że to, czego cię nauczono, jest prawdziwe” (Łk 1,1-4). Łukasz pisze, że:

- wszystko dokładnie zbadał,
- jego „opis wydarzeń” zawiera fakty,
- potwierdzone relacjami naocznych świadków,
- Teofil miał być pewien prawdziwości tego, czego się nauczył.

Nie mamy powodów, aby wątpić w rzetelność pracy, którą wykonał Łukasz, również w odniesieniu do relacji o zmartwychwstaniu Jezusa. Nauka o cielesnym zmartwychwstaniu Jezusa należy do fundamentalnych i niezaprzeczalnych prawd chrześcijańskiej wiary. Jak wiemy Łukasz nie był pierwszym, który pisał o zmartwychwstaniu Jezusa. Już około dziesięć lat wcześniej apostoł Paweł napisał: „Jeśli Chrystus nie został wskrzeszony, daremna jest wasza wiara, trwacie jeszcze w swoich grzechach” (1 Kor 15,17 PE).

Czyli konsekwentnie, jeśli Chrystus nie zmartwychwstał:

- daremna jest nasza wiara,
- w Jezusie nie ma przebaczenia grzechów,
- nadal trwamy w naszych grzechach.

Dlatego apostoł Paweł napisał dalej: „A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” (1 Kor 15,20 BW).

- Co zatem „wybadał” Łukasz odnośnie do zmartwychwstania Jezusa? Przyjrzyjmy się temu:
- Ciało Jezusa nie zostało wrzucone do grobu dla przestępców, jak to się zwykle działo, lecz staraniem członka Rady, Józefa z Arymatei, zostało złożone „w grobowcu wykutym w skale, w którym dotąd jeszcze nikogo nie pochowano” (Łk 23,50-52).
- Kobiety, które przybyły z Galilei, „zobaczyły grobowiec i to, jak złożono Jego ciało” (Łk 23,55).
- One to, „gdy powróciły, przygotowały wonności i olejki” (Łk 23,56).

- „W pierwszy dzień tygodnia wczesnym rankiem poszły do grobu, niosąc przygotowane aromatyczne olejki” (Łk 24,1).
- „Były to: Maria Magdalena, Joanna i Maria matka Jakuba, oraz pozostałe kobiety” (Łk 24,10).
- To one „zauważyły, że kamień od grobowca był odsunięty” (Łk 24,2). Mateusz pisze, że stało się to za sprawą anioła.
- „Gdy weszły do środka, nie znalazły tam ciała Pana Jezusa”. Grób był pusty.
- Jednak leżały w nim prześcieradła. Czytamy, że Piotr schylił się „i zobaczył tylko płótna. Wrócił więc zdumiony tym, co się wydarzyło” (Łk 24,12).

Dla uzupełnienia przeczytajmy, jak swoje przeżycia tego niezwykłego dnia opisał Apostoł Jan: „Wyszedł więc Piotr i ten drugi uczeń i udali się do grobu. Biegli razem, lecz ten drugi uczeń wyprzedził Piotra i pierwszy przybył do grobu. Nachylił się i zobaczył leżące płótna, jednak nie wszedł do środka. Przyszedł także Szymon Piotr, który z nim podążał, i wszedł do grobowca. Zobaczył leżące płótna oraz chustę, która była na głowie Jezusa. Nie leżała ona z płótnami, ale była zwinięta oddzielnie, na jednym miejscu. Wówczas wszedł również ten drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu, zobaczył i uwierzył” (J 20,3-8). Tak więc w grobie pozostały płótna i chusta. Leżały tak, że gdy Jan to zobaczył, uwierzył. Musiało być coś niezwykle-go w tym, jak pozostały płótna i chusta, skoro w odpowiedzi na to Jan „zobaczył i uwierzył”. Prawdopodobnie Jezus tak „opuścił” płótna, że wszystko wskazywało na zmartwychwstanie. Jan wtedy uwierzył.

Wracamy do relacji Łukasza:

- Kiedy kobiety stwierdziły, że grób był pusty, „stanęły bezradne”. Dalej czytamy: „Nagle pojawili się przy nich dwaj mężczyźni w lśniących szatach” (Łk 24,4). Na co kobiety „przestraszone pochyliły głowy ku ziemi, a oni powiedzieli do nich: Dlaczego szukacie Żyjącego wśród umarłych. Nie ma go tu, zmartwychwstał. Przypomnijcie sobie, co wam powiedział, gdy był jeszcze w Galilei: Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi i ukrzyżowany, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. Wtedy przypomniły sobie Jego słowa” (Łk 24,5-8).
- Kobiety „przypomniły sobie Jego słowa”. Szczególnie wyraźnie widać to w relacji Ewangelii Marka, że Pan Jezus na początku swej służby stawał swych uczniów wobec pytania: Kim On jest? Uczniowie pytają: „Kim On jest, że i wiatr, i jezioro są Mu posłuszne?” (Mk 4,41). Zaś po wyznaniu Piotra pod Cezareą Filipową, gdzie Piotr wyznał: „Ty jesteś Mesjasz” (Mk 8,29), czyli Chrystus, Pan Jezus zaczął ich nauczać o istocie swego posłannictwa: „Potem zaczął ich nauczać, że Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć, że zostanie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i nauczycieli Prawa, że zostanie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 8,31). To samo znajdujemy zapisane także w Ewangelii Łukasza 9,18-22. Kobiety „przypomniły sobie Jego słowa”, po czym „wróciły od grobu i przekazały to wszystko Jedenastu oraz wszystkim pozostałym” (Łk 24,9). Jaka była reakcja apostołów? „...słowa te wydawały im się tak niedorzeczne, że nie uwierzyli” (Łk 24,11). Dalej Łukasz relacjonuje nam historię spotkania Kleofasa i jego towarzysza

z Jezusem na drodze do Emmaus. W trakcie tego spotkania Jezus rozmawiał z tymi dwoma uczniami, wyjaśniał im Pisma i w końcu „otworzyły się im oczy”, zaś w czasie spożywania posiłku poznali Go „przy łamaniu chleba” (Łk 24, 13-35). Po spotkaniu z Jezusem ci dwaj uczniowie od razu wrócili do Jerozolimy i „tam zastali zgromadzonych Jedenastu i innych z nimi, którzy mówili: Pan naprawdę zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi” (Łk 24,33-34); od razu też sami opowiedzieli, „co wydarzyło się w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (Łk 24,35). A gdy oni to jeszcze mówili, „sam Jezus stanął pomiędzy nimi i powiedział: Pokój wam”. Może byśmy oczekiwali, że uczniowie na widok Jezusa zawołają: „Alleluja, chwała Panu!”. Ale nie, oni na to „przerazili się i przestraszeni myśleli, że widzą ducha” (Łk 24,37). Widząc ich trwogę, Pan Jezus zapytał: „Dlaczego jesteście zatrwożeni? Dlaczego wątpliwości ogarniają wasze serca?” (Łk 24,38). Widząc ich zatrwożenie, Pan Jezus mówi:



„Zobaczcie Moje ręce i stopy – to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i zobaczcie – przecież duch nie ma ciała ani kości, a jak widzicie, Ja mam. Gdy to powiedział, pokazał im ręce i stopy” (Łk 24,39-40). Kiedy oni nadal nie dowierzali, Pan Jezus zapytał: „Macie tu co do jedzenia?”. Na co oni „podali Mu kawałek ryby pieczonej i plaster miodu. A On wziął i zjadł przy nich” (Łk 24,41- 43 BW). Gdy pozwolił się im zobaczyć i

dotknąć, a także jadł razem z nimi, powtórzył to, co wielokrotnie wcześniej słyszeli: „To właśnie wam mówiłem, gdy byłem jeszcze z wami, że musi się spełnić wszystko, co jest o Mnie napisane w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach. Wtedy otworzył ich umysły, aby rozumieli Pisma. I powiedział im: Zostało napisane, że Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia powstanie z martwych. W jego imię będzie głoszone wszystkim narodom wezwanie do opamiętania dla odpuszczenia grzechów, zaczynając od Jeruzalem. Wy jesteście tego świadkami” (Łk 24,44-48).

Przekaz Łukasza jest spójny z nauczaniem Apostoła Pawła i nauczaniem pozostałych ewangelistów. Apostoł Paweł wiele lat przed Łukaszem napisał: „A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” (1 Kor 15,20 BW).

W jednym ze swych kazań Pan Jezus powiedział, że nasze życie musi być jak dom zbudowany na skale, którego żadne wichry i burze nie są w stanie zniszczyć. Podobnie jak dom musi być mocno osadzony na dobrym, mocnym fundamencie, tak i nasze życie wiary potrzebuje mocnego oparcia się na fundamencie Słowa Bożego, które z kolei oparte jest na faktach, które są nam dobrze poświadczone, co znajdujemy między innymi w przekazie Ewangelii Łukasza, jak to mogliśmy właśnie przeczytać.

Teofil miał być pewien, że to, czego się nauczył, jest prawdziwe. Miał być tego pewien właśnie przez czytanie opisu „wydarzeń, które dokonały się wśród nas” (Łk 1,1). Zmartwychwstanie Jezusa nadaje naszemu życiu inną, wieczną perspektywę.

„Na naszą Wielkanoc jako Baranek został ofiarowany Chrystus. Obchodźmy więc święto [...] w praśnikach szczerości i prawdy” (1 Kor 5,7-8 BW).

MŁODZIEŻ

Dzień Kobiet



8 marca jest uznawany za szczególnie dzień i myślę, że każdy wie, dlaczego. Jest to jeden z tych miłych dni, który sam w sobie przypomina o tym jak ważną rolę w życiu rodzinnym, jak i osobistym odgrywa kobieta. Jako mężczyzna uważam, że nie jeden, a więcej takich dni powinno być w roku kalendarzowym, ponieważ Żona, Matka, Babcia, Córka, Teściowa najwzajemniej zasługują na to, by być docenione za swój trud dnia codziennego.

Jako „Młodzi Chrystusowi” postanowiliśmy

wyjść w miasto w tym dniu i rozdać kilka kwiatów. Jednak jak przystało na dzieci Boże postanowiliśmy przyczepić do każdego z nich werset, miły gest, aby słowo Boże mogło wykonywać pracę w sercach tych kobiet....

Kilka słów od uczestników tego wydarzenia:

☛ Ten dzień pozwolił nam na przełamanie się wobec obcych, niepozorne chodź trudne zadanie zacząć kogoś obcego na ulicy nawet jeśli wchodziło w grę podarowanie kwiatka. Wielu nas ominęło dziwnie patrząc, lecz wierzę, że wersety, które były doczepione mogą zagościć w sercu tych ludzi na dłużej.



- ☛ Obdarowywanie kwiatami było manifestacją tego, że bierzemy na poważnie słowa Jezusa. Chcemy czynić uczniami, chcemy głosić Jego ewangelię. Jest to dla mnie radością, że mogliśmy po prostu dać siebie, wyjść ze strefy komfortu i podarować słowo Boże. Tak powinno być! Niech ludzie wiedzą o miłości i nadziei.
- ☛ Podzieleni na kilka grup rozdawaliśmy kwiaty z wersetem w centrum miasta. Reakcje kobiet, które otrzymały ten drobny gest pozostaną mi na długo w pamięci, te uśmiechy i zdziwienia były niesamowite.
- ☛ Niesamowite wyjście, Boże słowo, kwiaty, uśmiechy, wdzięczność. Dzięki takim chwilom życie nabiera barw. Mam nadzieję, że to nie ostatnie takie wyjście.



Konferencja młodzieżowa „Na fali”



Z perspektywy dzisiejszego dnia, maluje się piękny obraz wspomnień, starań, modlitw i wielkich marzeń związanych z minioną marcową konferencją „Na fali”. Opisując to wydarzenie nie sposób nie cofnąć się do roku 2018 ...w którym odbył się ostatni ZLOT studencki organizowany przez jeszcze dawną „Młodzieżówkę”. Później była długa cisza... (wierzę, że potrzebna), był to czas dłuuuugiego ładowania baterii, ale też czas modlitw, westchnień i marzeń. Czas, w którym każdy mógł zatęsknić za kolejnym ZLOT-em. W 2022, 2023 już wiele razy był poruszany temat kolejnej „Konfy”, ale w moim odczuciu mimo szczerych chęci brakowało kilku osób, aby wypełnić luki kadrowe. Rok 2023/24 przyprowadził nowe siły na nasze spotkania ... staliśmy się silną grupą, jaką nie byliśmy przez wiele lat. Wtedy już było





pewne, że ten rok przyniesie coś nowego. Wiedzieliśmy, że nie będzie lepszej okazji na kontynuację dzieła z 2018 roku. Każdy z 24 osobowej grupy zakasał rękawy i zaczęliśmy z tygodnia na tydzień wyłuskiwać najlepsze pomysły, które później stawały się filarami poszczególnych elementów ZLOT-u.... Zaczęliśmy od poszukiwań mówców i wybory padły na Jonasza Małkiewicza oraz Mateusza Nowackiego.



Obaj wykładowcy w różnych częściach Polski tworzą coś pięknego i trwałego wśród „Młodego pokolenia” Dodatkowo Zespół uwielbienia z Gdańska z kościoła „Radość” z Emilią na czele. Następnie ruszyła rejestracja, promocja i każdy z nas uruchomił swoje kontakty, aby zaprosić jak najwięcej osób na konferencję. I tutaj zaczęła w moim i innych sercu powstawać obawa, ponieważ zarejestrowanych osób nie przybywało, 1 – 2 – 5 osób, ale to nadal mało. Zwołaliśmy „sztab kryzysowy” postanowiliśmy w 6 osób, że będziemy pościć i się modlić przez 7 dni nie tylko o konferencję, ale również o kilka innych spraw, które wymagały Bożej interwencji. Tyle o ile Bóg odpowiedział w niektórych sprawach to odnośnie konferencji – Cisza. Nadal było 6 – 7 – 9 osób. Poprzednie nasze konferencje notowały po 80-100 osób. Każde miasto wiedziało, że Kołobrzeg robi konferencję, ale tłumy nie waliły w skrzynkę mailową. Pomyśleliśmy, że nic wielkiego

przecież się nie stanie jak najzwyczajniej przesuniemy konferencję lub ją odwołamy tymczasowo. Zostaliśmy zachęceni przez pastora Zbyszka i jego żonę Ewę słowem z Zachariasza 4;10 „Dlatego niech nikt nie gardzi dniem małych początków”, a w dodatku Tomasz Jakubowski z Polkowic zawsze rozłączając się po rozmowie mówił „bądź dzielny”.



Ta zachęta w moim sercu zrobiła dużą pracę, także dostrzegłem jak ważne jest słowo wsparcia od bliskich w Chrystusie i wtedy zrozumiałem, że może tak mamy zaczynać. Postanowiliśmy, że zaprosimy kilka osób z miasta dodatkowo w formie ewangelizacji. I tak się rozpoczęło, 28 osób dotarło z Polski, 28 z Kołobrzegu razem z nami ta liczba stworzyła nam dobrą przestrzeń. Sama konferencja to wspaniały czas: 5 tematów, 2 mówców, 1 zespół uwielbienia i najważniejsze – nasz wspaniały Ojciec uwielbiony z tego wszystkiego!!! Po prostu OGIEN!!! Teraz uważam, że Pan Bóg naprawdę ma wszystko pod kontrolą i jak wspaniały krawiec uszył konferencję na naszą miarę.



Powiem tak: to była pierwsza konferencja młodego zespołu. Każdy dał z siebie tyle ile potrafił, ale niektórzy dali z siebie 200 procent. Wszystko to na chwałę Bożą i niech jedynie On będzie z tego wydarzenia uwielbiony.

Poniżej kilku przyjezdnych uczestników konferencji opisało to czego może ja nie uchwycić:

- Przyjazd był spontaniczny, chciałem oderwać się od rutyny. Na początku myślałem, że będzie to typowy ZLOT jakich wiele, po pierwszej sesji miałem już inne nastawienie. Nauczanie podczas konferencji było czymś co chciałem usłyszeć, można powiedzieć, że to była odpowiedź na moje modlitwy. Było to coś o czym młode pokolenie powinno usłyszeć.

Organizacyjnie – pyszne jedzonko! Czas wspianiałych, nowych relacji z ludźmi z całej Polski.

- Będąc szczerym to pierwszy raz w życiu miałem poczucie, że im bliżej daty konferencji tym bardziej nie chcę tam jechać. Wiedziałem, że mimo młodego wieku będę tam jednym z najstarszych, myślałem, że nie będzie to dobry czas. Od pierwszej sesji do ostatniej było po prostu nieziemsko!! Uwielbienie, słowo niosło to niesamowitą wartość. Bóg pokazał mi miejsca w życiu, w których jestem niedoskonały. Czas spędzony z duszpasterzami był czasem głębokich przemyśleń, a nawet kilku łez. Jestem bardzo szczęśliwy, że pojechałem na ZLOT i na pewno wrócę za rok. A i jedzonko było pierwszoligowe
- Dla mnie osobiście, była to odnowa... od nowa poczułam miłość tak jak dawno nie. ZLOT „Na fali” Miejsce mojego działania dla świętego, strefa sacrum, czas bycia Bożym asystentem. Wykłady, modlitwy ...modlitwa, tego było mi trzeba. Bliskości. Dziękuję Świętemu, że spełnia marzenia
- Zastanawiam się, ile bym straciła nie będąc na tym wyjeździe. Widzę, jak Bóg ma swój własny kreatywny sposób działania, widzę, jak chce zmieniać mnie i osoby wokół mnie. Dobrze spędzony czas przy grach, posiłkach i w innych przestrzeniach budując relacje ze sobą nawzajem.
- Wykłady były świetne, poruszające, głębokie i mówione adekwatnym językiem do młodej grupy odbiorców. Gry i zabawy były ciekawe, nietypowe, integrujące. Pewna może zbyt wielka jak dla mnie otwartość niektórych uczestników z początku mnie odrzucała. Bardzo szybko się to zmieniło. Super ludzie, może nie tacy jak na innych wydarzeniach, ale równie uprzejmi i otwarci na innych, za rok też przyjadę



- Spontaniczny przyjazd, ale na pewno tego nie żałuję. Sesje i wieczorne uwielbienia dawały poczucie bliskości z Bogiem. Wykłady dały mi dużo do myślenia na temat moich relacji z Nim. Cała reszta także na plus, Liczę na to, że za rok też przyjadę do Was.
- Myślę, że takie konferencje są potrzebne i mogą być ogromną zachętą dla młodych chrześcijan. Uwielbienie było dla mnie ulubioną częścią konferencji. Szukałam takiego wydarzenia i

dotknęło mnie to w połączeniu z wyznaniem i modlitwami. Cudowne przeżycie!

- Jestem bardzo zadowolona i napełniona obecnością Boga, jaką tam mogliśmy mieć. Najbardziej podobało mi się uwielbienie. Było widać, że jest żywe i szczere
- To był naprawdę dobrze spędzony czas. Wspianiałe wykłady, które trafiły do zakamarków serca, nowi ludzie z odmiennymi i nowymi dla mnie sytuacjami życiowymi, a przede wszystkim rozmowy dające dodatkowe przemyślenia.
- Wartościowe i dopasowane do odbiorców wykłady (czyli młodzieży zmagającej się z takimi problemami). Fajni ludzie, super jedzenie, super zabawy oraz atmosfera, którą chciałabym mieć wszędzie. Konferencja była naładowana dobrymi pomysłami i nie było czasu na nudę. Widać było rozplanowanie od A do Z. Wykład „Latarnia”, a najbardziej jego zakończenie przybliżył mnie do Boga i czułam, jak by Duch Święty stał między nami wszystkimi.
- Świetne wykłady. Trafiający do mnie to ten o „falochronie”, nawiązujący do budowania relacji z Bogiem. Jestem dopiero nawrócona i te słowa dały mi dużo do myślenia. Dzięki wykładowi Jonasza zrozumiałam, że przez życie chciałam przejść nie tonąc, ale pora zacząć pływać. Przepiękny wykład „Latarnia”. Poruszyło mnie jego zakończenie. Wspianiały czas, zrozumiałam wiele.



Moc Zmartwychwstałego

Bardzo często, w ślad za apostołem Pawłem podkreślamy, że głosimy Chrystusa, i to ukrzyżowanego (1 Kor 2,1–2). Słuszna to postawa, bowiem w ofierze Zbawiciela, złożonej na krzyżu Golgoty, kryje się źródło naszego zbawienia. Czy jednak uświadamiamy sobie, że to źródło stało się czynne dopiero dzięki zmartwychwstaniu Pana Jezusa? Rozważmy tylko niektóre fragmenty Słowa Bożego, kierujące naszą uwagę na ogrom dobrodziejstw, wpływających ze zmartwychwstania Mesjasza.

Nowe narodzenie i żywa nadzieja

1 Piotra 1,3–4: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was”. Zbawcza moc udzielana każdemu człowiekowi, który dostępuje nowego narodzenia, płynie od zmartwychwstałego Chrystusa. Gdy Bóg Ojciec wskrzesił z martwych Swego jednorodzonego Syna, wyraził tym samym Swoją pełną akceptację dla Jego ofiary złożonej na krzyżu. Zarazem „uruchomił” jej moc, sprawił, że stała się ona siłą działającą realnie w życiu tych, którzy dostępują łaski duchowego odrodzenia. Martwy Zbawiciel nie mógłby nikogo zbawić. Dopiero w żywym Chrystusie, który powrócił ze świata zmarłych w pełni mocy i Boskiej chwały, kryje się siła nowego życia. Dzięki tej cudownej mocy krzyża, udzielanej przez Żywego Pana, niegdyś zli ludzie, oddaleni od Boga, stają się szlachetnymi dziećmi Bożymi, kochającymi Boga Ojca i Chrystusa nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego. Dzięki mocy Zmartwychwstałego mamy też żywą nadzieję. Gdy umiera bezbożny, ginie też z nim jego nadzieja. Taka nadzieja była martwa, gdyż jej fundamentem były mrzonki i błędne wyobrażenia. Natomiast nadzieja sprawiedliwych jest żywa, bo jej fundamentem jest zmartwychwstanie Zbawcy, realny, namacalny fakt. 1 Tesaloniczan 4,14: „Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli”. Skoro Chrystus powstał z martwych, to i my możemy mieć pewną nadzieję, że jeśli wytrwamy do końca w żywej wierze, to dostąpimy zmartwychwstania, nieśmiertelności i chwały.

Nieustająca pomoc i nieustanne wstawiennictwo

W nawiązaniu do kapłanów działających na mocy Przymierza Prawa Mojżeszowego autor Listu do Hebrajczyków stwierdza: Hebrajczyków 7,23–25: „Tamtych kapłanów było więcej, gdyż śmierć nie pozwalała im pozostawać w urzędzie; ale Ten sprawuje kapłaństwo nieprzechodnie, ponieważ trwa na wieki. Dlatego też może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi”. Być może zawiedliśmy się na naszych chrześcijańskich przyjaciół, a nawet na naszych duszpasterzach, którzy czasem nie byli w stanie nam pomóc, gdyż mieli swoje pilne zajęcia i obowiązki. Człowiek jest faktycznie pomocnikiem o ograniczonych możliwościach. Możliwe, że niektórzy z nas wciąż wspominają wspaniałych ludzi, którzy byli dla nas wielkim błogosławieństwem, ale już odeszli do Pana. Uczniowie Chrystusa byli załęknieni i



zasmuceni po śmierci swojego Mistrza i Pana. Byli zdezorientowani aż do chwili, w której objawił im się sam Jezus. Zmartwychwstały Chrystus żyje zawsze, jest nieśmiertelny i zawsze może nam pomóc. Gdy upadamy, On nas podnosi. On ma całodobową linię pomocy, przez 7 dni w tygodniu i przez 365 dni w roku. Gdy troski spędzają nam sen z powiek, tak że budzimy się pełni lęku w środku nocy, wówczas On już czeka na naszą modlitwę. Gdy w ciągu dnia wylaniają się niepokojące sytuacje, a my jesteśmy w stanie tylko krótko westchnąć do Pana: „Panie Jezu, przyjdź z pomocą Twoją”, to On czuwa nad nami także wtedy i na pewno pomoże. Ważnym aspektem jest też przebaczenie grzechów. 1 Jana 2,1–2: „Moje dzieci, piszę Wam to, abyście nie grzeszyli. Jeśli jednak ktoś zgrzeszy, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. I on jest prześlaniem za nasze grzechy, a nie tylko za nasze, lecz także za grzechy całego świata” (UBG). Mamy Orędownika, do którego powinniśmy się uciekać, gdy tylko zgrzeszymy. W Jego imieniu możemy zwracać się do Ojca o odpuszczenie naszych grzechów i o moc do pokonania naszych złych skłonności lub słabości.

Służba Ducha Świętego

Dzieje Apostolskie 2,32–33: „Tego to Jezusa wskrzesił Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami. Będąc więc wywyższony prawicą Boga, otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i wylał to, co Wy teraz widzicie i słyszycie” (UBG). Dopiero Zmartwychwstały mógł zesłać Ducha Świętego na Kościół. Duch Święty wyposaża nas w owoc i dary, bez których bylibyśmy jedynie martwą społecznością, a nie żywym Kościołem, w którym ludzie poznają Boga i Jego Syna i zyskują moc do nowego życia. Duch Święty jest życiem Kościoła i bez Niego nasza służba byłaby bezowocną krzątaniem, niepociągającą za sobą trwałych skutków duchowych.

Zakończenie

Poruszyliśmy zaledwie niektóre aspekty wskazujące na ważność prawdy o zmartwychwstaniu naszego Pana dla naszego życia. To nie jest jakaś sucha teoria, dobra do rozważania przez uczonych i teoretyków. W zmartwychwstałym Panu kryje się potężna, realna, ożywcza moc, dzięki której dobrodziejstwa Golgoty stają się naszym udziałem. W Nim mamy wielką pomoc i zaufanego Przyjaciela oraz Orędownika. Jedynie żywy Chrystus mógł posłać do naszych serc Ducha Bożego, od którego zależy żywotność Kościoła i każdego jego członka.

Galilejczyku, zwyciężyłeś

Są to słowa przypisane cesarzowi rzymskiemu Julianowi (332-386), zwanemu „Apostatą”. Chociaż wychowywany był w rodzinie sprzyjającej chrześcijaństwu, Julian całe swe życie poświęcił wysiłkowi wprowadzenia w cesarstwie rzymskim na nowo religii i kultu pogaństwa. Dopiero na łożu śmierci widząc swoją przegraną walkę miał wypowiedzieć owe słowa: Galilejczyku, zwyciężyłeś! Czy sądził, że można walczyć z Bogiem? Tym bardziej Go zwyciężyć? Jakże gorzki musi być smak porażki! Szczególnie wtedy, gdy pod koniec życia człowiek uświadamia sobie, że ową walkę i życie przegrał. Walczył o wiele spraw i zabiegał o wiele rzeczy, ale został pokonany. „*Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją?*” (Mt. 16,26)

Wiem, że w tych dniach w naszym kraju niektórzy będą cieszyć się ze zwycięstwa po burzliwej kampanii walki na plakaty, banery, ulotki, a nawet i na jabłka, pączki rozdawane na ulicach, kawę na rynkach. Inni zaś będą czuć się przegranymi. Zainwestowali sporo, lecz muszą przeżywać gorycz porażki. Apostoł Jakub pisze: „*Skądże spory i skąd walki między wami? Czy nie pochodzą one z namiętności waszych, które toczą boj w członkach waszych?*” (4,1).

Kandydaci do władz wszystkich szczebli prześcigają się w obietnicach i rozciągają w wyobraźni wyborców wspaniałe plany i wizje lepszego świata. Czy jednak o takie zwycięstwa w naszym życiu chodzi?



Jak długo człowiek ma wznagać się i walczyć o to, co nie stanowi prawdziwej wartości? Jak długo człowiek ma trudzić się i zabiegać o to, co nie jest prawdziwym szczęściem? Dlaczego ciągle rozmija się z prawdziwym życiem? Wybierz Jezusa! On nigdy nie zawodzi, a to co obiecał, spełnia.

Galilejczyku, zwyciężyłeś! Czy zdążysz z podobnym wyznaniem w swoim krótkim ziemskim życiu? Moją modlitwą jest, by to wyznanie było początkiem drogi za Nim. By twoje i moje życie nie było przegrane.

Radosne święta, które obecnie obchodzimy jeszcze raz dobitnie wskazują na prawdziwego Zwycięzcę. Nasz Pan, Jezus Chrystus na krzyżu Golgoty pokonał moc diabelską i złamał moc grzechu i zła. A wstając dnia trzeciego z grobu pokonał naszego odwiecznego wroga jakim jest śmierć. Tylko On jest Zwycięzcą i tylko w Nim my możemy odnieść prawdziwe zwycięstwo.

Ap. Paweł... pisze: „*Ale Bogu niech będą, dzięki który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” (1 Kor. 15, 57)

To dzięki Jego łasce, my ludzie z powodu grzechu z góry przegrani i zasługujący jedynie na wieczną śmierć, zostaliśmy dołączeni do zwycięstwa Chrystusa. *Wprawdzie wielu ludzi „będzie walczyć z Barankiem, lecz Baranek zwycięży ich, bo jest Panem panów i Królem królów, a nim ci, którzy są powołani i wybrani, oraz wierni”* (Obj. 17,14)

Listy do siedmiu Zborów zapisane w Księdze Objawienia (rozdziały 2-3) ukazują prawdziwych zwycięzców. Oto lista tych zwycięzców:

„*Temu, kto zwycięża, dam spożywać z drzewa żywota, które jest w raju Bożym*” (2,7)

„*Ten, kto zwycięża, nie dozna szkody od drugiej śmierci:*” (2,11)

„*Temu, kto zwycięża, dam nieco z manny ukrytej i kamyk dam mu biały, a na kamyku tym wypisane nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje*” (2, 17)

„*A temu, kto zwycięża i pełni aż do końca uczynki moje, dam władze nad poganami... dam mu te gwiazdy poranna*” (2, 26-28)

„*Ten, kto zwycięża, zostanie przyobleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed ojcem moim i przed aniołami jego*” (3, 5)

„*Tego, kto zwycięża, uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego i nazwę miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mojego, i nowe imię moje*” (3, 12)

„*Temu, kto zwycięża, pozwolę zasiąść ze mną na tronie moim, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na tronie jego*” (3,21).

Czy należysz do takich zwycięzców? Tego życzę sobie i każdemu, kto staje po stronie Galilejczyka.

Pastor senior Piotr Karel

Jezus Chrystus zmartwychwstał

Śpiewajcie pieśni radosne,
wraz z chórami anielskimi,
grajcie mu na strunach lutni,
wszyscy ludzie na całej ziemi.
Śmierć nam odtąd nie jest straszna,
gdy zmartwychwstał Pan nad Pany,
pokonał grzech i szatana,
nam otworzył Niebios bramy.

Śpiewajmy jak najgłośniej,
z każdym tonem coraz donośniej,
głosząc radość zmartwychwstania,
nadziei naszego zbawienia.
Alleluja, Jezus żyje,
Zmartwychwstał, to jest cud
prawdziwy,
wysłużył nam wieczne szczęście,

Cudowny Zbawca, litościwy.
Zmartwychwstał Boży Syn,
Odkupiciel naszych win,
Zmartwychwstał, jak przepowiadano,
Zmartwychwstał jak w księgach
zapisano.

s.Terenia K.



ZAPRASZAMY DO KOŁOBRZEGU

Pokoje gościnne w budynku Kościoła Chrystusowego, 400 metrów od morza. Stały dostęp do Internetu. Ogrodzone miejsce do parkowania samochodu.

Rezerwacje i informacje **Aneta Kulczyńska** tel. **451 620 577**.

Ofiary proszę wpłacać na nr konta 89 1240 6508 1111 0011 3454 7560.



Z życia Zboru

Błogosławieństwo dzieci

Podczas niedzielnego nabożeństwa, 10 marca br. przeżywaliśmy z rodzicami i zgromadzonym Zborem uroczystość błogosławieństwa trójki dzieci. Siostra Kamila Dzikiewicz przyprowadziła swego syna Szymona, braterstwo Ania i Jakub Dobrowolscy

swego drugiego syna -Antoniego oraz braterstwo Agata i Dawid Maksińczyk małego Tymona. Nad dziećmi modlił się pastor Zboru Zbigniew Babicz. To wzruszający dla pastora moment, bo Tymon jest jego wnuczkciem. Stosowne słowa błogosławieństwa były wypowiedziane nad każdym dzieckiem. Uroczyste nabożeństwo prowadził Starszy Zboru br. Krzysztof Kaczmarek, a Słowem Bożym dzielił się zaproszony drugi pastor Zboru w Polkowicach br. Tomasz Kasperski.



WSPOMNIENIE



Śp. Leokadia Kazimiera Puc z domu Czarnecka urodziła się 01.04.1940 roku w Horoszczykach woj. Lubelskie, gdzie wraz zrodzeństwem:

Bolkiem, Stanisławem, Janiną i Rysiem mieszkała przez całe dzieciństwo. Gdy miała cztery lata, zmarł jej tato – Paweł. Mama – Katarzyna, sama została z piątką dzieci.

Nie było to łatwe dzieciństwo. Lodzia, po skończeniu szkoły

podstawowej musiała iść do pracy w gospodarstwie. Pewnego razu pojechała w odwiedziny do ciotki mieszkającej w Łaskowie. Młoda Lodzia zamieszkała u niej. Któregoś pięknego dnia, dziewczyna o pięknych włosach do pasa, będąc druhną na ślubie, zwróciła uwagę Tadeusza. Był wtedy na przepustce wojskowej. To była miłość od pierwszego wejrzenia. Po około 6 miesiącach zawarli związek małżeński.

To było 16.07.1960 r. Młoda para osiedliła się w Mirczu u teściów. Tam Lodzia, wraz z teściową Eleonorą, prowadziła gospodarstwo.

Życie płynęło w zgodzie i harmonii. W marcu 1960 r. urodziła się córka Bogusia, a w sierpniu 1964 r. syn Waldemar. W latach siedemdziesiątych Tadeusz, otrzymał propozycję pracy w Kołobrzegu. Po kilku miesiącach ściągnął swoją żonę i dzieci. Początki były trudne. Często przeprowadzali się. Mieszkali na stancjach.

Siostra Leokadia, mając silny charakter, nie poddawała się. Potrafiła się wszędzie odnaleźć. Wraz z mężem ciężko pracowali i doczekali się mieszkania służbowego, po czym w latach osiemdziesiątych mieszkania spółdzielczego na

Zygmuntowskiej.

Tam mieszkali aż dotąd, kiedy Bóg każdego z nich powołał do siebie.

Jak wspominają najbliżsi, dom Siostry Lodzi był zawsze otwarty, pełen ciepła i gościnności. Nikt nigdy nie wyszedł z niego głodny czy smutny.

Leokadia wychowała się w rodzinie katolickiej, ale za sprawą wnuczki Martynki i córki Bogusi, trafiła do Kościoła Chrystusowego w Kołobrzegu.

Po raz pierwszy przyszła na spotkanie wigilijne dla kobiet. Był to rok 2002.

Jak wspominała w swoim świadectwie, była pod głębokim wrażeniem.

Zaczęła przychodzić na spotkania czwartkowe, na których studiowano Słowo Boże.

Przełomowym momentem była wiosenna ewangelizacja 2004 roku.

Wtedy to podjęła decyzję oddania swojego życia Panu Jezusowi Chrystusowi. Chrzest Wiary przyjęła 02.05.2004 r. Po dwóch latach dołączył do niej mąż Tadeusz. Jak pisała w swoim świadectwie: Bóg w jej życiu dużo zmienił. Dzięki Niemu stała się bardziej wyciszona i szczęśliwa. **I taką ją pamiętamy.** Pomimo słabego zdrowia zawsze radosna, pogodna, uśmiechnięta z optymizmem patrząca w przyszłość. Od momentu powierzenia swojego życia Bogu, Siostra Leokadia zawsze modliła się o swoje dzieci, wnuki i prawnuki.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia i życzenia Bożego pokoju: Dzieciom – Bogusi i Waldemarowi, wnukom Martynie, Arkowi, Damianowi i Radosławowi, prawnukom: Hani, Emilce, Władowi i Lilianie, a także bratu Ryszardowi wraz z małżonką oraz dalszej rodzinie. Niech Bóg wszystkich Was pociesza i daje nadzieję.

kwiecień

- 04 – Czwartek – 18.00 – Film
07 – Niedziela – 10.00 – Nabożeństwo
11 – Czwartek – 18.00 – Studium Słowa
14 – Niedziela – 10.00 – Nabożeństwo
18 – Czwartek – 18.00 – Studium Słowa
20 – Sobota – 9.00 – Śniadanie Braterskie
21 – Niedziela – 10.00 – Nabożeństwo
25 – Czwartek – 18.00 – Studium Słowa
27 – Sobota – 10.00-15.00 – Konferencja dla Kobiet
28 – Niedziela – 10.00 – Nabożeństwo

Spotkanie modlitewne w każdy wtorek godz. 18.00

Spotkania w Gościnie w każdą środę godz. 18.15

Spotkanie młodzieżowe w każdy piątek, godz. 18.00

Dyżur duszpasterski w Kancelarii

w każdy piątek od 15.00-17.00

urodziny obchodzą

04 Ania Gromska	21 Jerzy Kulczyński
07 Mirela Marcinowicz	21 Jerzy Kurdek
10 Ryszarda Pilichowska	24 Maria Szymańska
11 Aleksander Królikiewicz	28 Bożena Surma- Podkowicz
12 Daria Kiedrowska	29 Jolanta Antczak
14 Marzanna Jagiełło	30 Natalia Żabiak
18 Andrzej Podkowicz	30 Joanna Sadowska
18 Małgorzata Lewandowska	

Najlepsze życzenia urodzinowe składamy również:

Liliannie Dwulat (05), Janet Smith (08), Mateuszowi Jakubowskiemu (09), Lidii Gutkowskiej (10), Agnieszce Gutkowskiej (11), Ewie Kulczyńskiej (13), Elżbiecie Downarowicz (15), Anecie Mikulskiej (18), Bartoszowi Sokołowi (18), Danielowi Ostrowskiemu (24), Waldemarowi Świątkowskiemu (27), Marcie Zawadzkiej (30)

Pogrzeb s. Leokadii Puc

W dniu 8 marca na cmentarzu kołobrzesckim wspólnie z licznie zgromadzoną rodziną i zborownikami pożegnaliśmy siostrę Leokadię Puc. Nabożeństwo żałobne prowadził pastor Zbigniew Babicz. Kazaniem nad grobem usłużył pastor senior Piotr Karel.

módlmy się:

- o nabożeństwa i uroczystości w kwietniu
- o nasze dzieci i młodzież
- o wybory samorządowe
- o Punkt Misyjny w Gościnie
- o naszych seniorów w ich potrzebach: J. i T. Świercz, Cz. Zawołek, I. Rosińska, T. Szyszkę, Z. Dołkowską, J. Grudzińską, J. Lewandowską, M. Wasylów, Z. Soboń, H. Paprocką, J. Witkowską, R. Słodownik, M. Kułakowską, B. Głębską, B. Froncalę, H. Zabłocką, H. Stępniewską, H. i J. Matulewiczów, R. Kakowskiego, braterstwo Kalisiów, M. Bakowicz, R. Zagrodnik
- o problemy s. Czesławy Kulczyńskiej
- o operację zaćmy s. Maryli Podgórskiej
- o s. Grażynę Sękowską
- o Veronikę Moldovian w problemach zdrowotnych
- o pomoc w chorobie p. Józefa Witkowskiego
- o problemy zdrowotne s. Joli Antczak
- o operację br. Jana Matulewicza
- o pastora Edwarda Kowalińskiego z Łobza przebywającego w szpitalu
- o służby zborowe
- o transmisje nabożeństw na on-line

Chwała Bogu:

- za wspaniałą konferencję młodzieży
- za następne osoby pragnące zawrzeć przymierze z Panem poprzez chrzest wiary
- za gości – kaznodziejów odwiedzających nasz Zbór
- za błogosławiony czas świąt wielkanocnych
- za dobre wyniki s. Marii Lewandowskiej
- za wtorkowe i czwartkowe spotkania w kościele
- za piątkowe spotkania dla młodzieży
- za redaktorów gazety zborowej
- za sprawnie działające służby zborowe
- za zespół wokalnno-instrumentalny usługujący w niedzielnych nabożeństwach
- za nową klimatyzację w kościele
- za kończący się remont odcinka drogi do kościoła

PRZEKAŻ DLA WIKTORII
1.5% PODATKU

KRS 0000387207

CEL SZCZEGÓŁOWY

2223 WIKTORIA DOBROWOLSKA



„BLISCY SOBIE”

Wydawca: Kościół Chrystusowy, ul. Jedności Narodowej 62, 78-100 Kołobrzeg, kontakt tel. 094 351 79 81, kom. 728 912 844

Pokoje gościnne w budynku kościelnym – rezerwacja i informacje: Aneta Kulczyńska tel. kom. 451 620 577

Adres e-mail: zbyszekbabicz@gmail.com, redakcjakch@10g.pl, strona zborowa: www.kch.pl

Nr. konta 76 1240 6508 1111 0000 5412 1733 BANK PEKAO S.A o Kołobrzeg

Zespół redakcyjny: E.Z. Babicz, P. Karel, E.T. Kociela